Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro 134. — 13. listopada 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Ofiary w zbożu dla włościan galicyjskich powodzią zniszczonych. — Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Domniemany rezultat ostatniéj narady gabinetowéj. Głos Cobdena na zgromadzeniu towarzystwa przeciwnego ustawom zbożowym.

Francyja: Dziennik *La Presse* o kolonizacyi w Algiéryi. — Plemiona Arabów przeniewierzają się coraz bardziéj. — Bugeaud, Lamoriciére i Abd-el-Kader. — Głos dziennika *Journal des Debats* o stanowisku, z jakiego na podbijanie Algiéryi zapatrywać się trzeba. — Nieporozumienie z rządem mexykańskim.

Belgija: Rezultat wyborów municypalnych w kraju i polityczne znaczenie tychże wyborów.

Szwajcaryja: Zabójca radzcy Leu uwięziony.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Z Gdańska. — Z Odessy.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienie księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na wsparcie nieszczęśliwych mieszkańców okolic powodzią dotkniętych, ofiarowało kilku właścicieli dóbr i kilka gmin w obwodzie Tarnopolskim znaczne datki *w zbożu*, które się z największą wdzięcznością przyjmuje. Te w Tarnopolu zsypane zapasy, dostawiono po trosze do Lwowa, i oddano na tymczasowe przechowanie do wojskowego magazynu żywności.

Dotychczasowe datki wynoszą w osypie 539 korcy 30 garncy różnego zboża.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego postara się o stosowne użycie tych dla nieszczęśliwych tak pożądanych darów w ziarnie, a załączając spis dawców, którzy swoję dobroczynność znowu przez te dary okazali, oświadcza im najżywsze podziękowanie.

Od Prezydyjum C. K. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 31. Października 1845.

Spis darów w ziarnie
dla dotkniętych powodzią mieszkańców obwodów zachodnich.

Nikorowicz, właściciel Grzymałowa, 50 korcy pszenicy i 50 korcy żyta.

Fedorowicz, właściciel Biłołówki, 20 korcy hreczki.

Domaradzki Kazimiérz, właściciel Denysowa, 10 kor. pszenicy, 10 kor. żyta i 10 kor. jęczmienia.

Głowacki Felix, właściciel Kozówki, 50 korcy hreczki.

Bromirski, właściciel Tarnorudy, 3 kor. pszenicy, 3 kor. żyta, 3 kor. jęczmienia i 3 kor. hreczki.

Zawadzki, właściciel Szlachciniec, 50 korcy hreczki.

Tuczyński Jan, właściciel Skoryk, 5 kor. pszenicy, 15 kor. żyta, 15 kor. jęczmienia i 14 kor. hreczki.

Stopczyński, dzierzawca Klebanówki, 9 korcy żyta.

Meier, mandataryjusz z Dobromirki 24 korcy 16 garncy żyta.

Dominijum Smykowce 3 kor. żyta, 6 kor. jęczmienia, 6 kor. hreczki.

Dominijum Janów, 2 kor. żyta i 3 kor. hreczki.

» Medyn, 19 garn. pszenicy, 20 kor. 18 garn. żyta, 1 kor. 1 garn. jęczmienia.

Dominijum Nowesioło, 5 korcy pszenicy, 11 kor. żyta, 6 kor. hreczki.

Magistrat zbarazki, 2 kor. pszenicy, 11 korcy żyta, 7 korcy hreczki.

Miasto Tarnopol, 1 korzec pszenicy.

Dominijum Nowesioło, 10 korcy żyta.

» Ohrymowce, 15 kor. pszenicy, 15 kor. jęczmienia, 15 kor. hreczki.

Dominijum Terpilówka, 5 korcy żyta.
» Palczyńce, 1 kor. pszenicy, 7 kor. żyta.
» Kupczyńce, 14 kor. żyta, 9 kor. jęczmienia, 2 korce 8 garn. hreczki, 1 kor. 16 gar. owsa i 16 gar. siemienia konopnego.

— Z Wiédnia. —

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 25. października b. r., raczył będącemu w służbie przy galicyjskim, apelacyjnym sądzie tytularnemu, nadwornemu radzcy Franciszkowi de Kronwald, nadać najłaskawiéj godność nadwornego radzcy z uwolnieniem od taxy.

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 1. b. m., raczył kwieskowanego galicyjskiego, gubernijalnego radzcę i starostę Józefa barona Hippersthal mianować najłaskawiéj nadliczbowym, rządowym radzcą niższéj Austryi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 1. listopada. Gabinetowa rada, która się wczoraj odbyła w prywatném pomieszkaniu Sir Roberta Peel, rozeszła się, jak donosi dziennik *Globe*, po długiém nadzwyczaj posiedzeniu bez powzięcia jakowéj stanowczéj uchwały pod względem środków, które w teraźniejszym stanie kraju, koniecznie przedsięwziąć należy. Nie wydano żadnego rozkazu tajnéj rady względem wolnego od cła przypuszczenia zagranicznego zboża, albo jakiéjkolwiekbądź zmiany w istnących ustawach zbożowych. Jednakże sądzą powszechnie, że posiedzenie tylko się odroczyło, a zatém że uchwała jest tylko odwleczona, i uważają tę zwłokę za konieczną z rozmaitych powodów. Niektórzy utrzymują, że piérwszy minister czeka wprzód na sprawozdanie komisyi, która teraz zajmuje się rozpoznaniem, jak dalece rozszérzyła się w Irlandyi zaraza na ziemniaki, by podług tego oznaczyć miarę wolnego wprowadzania zagranicznych produktów; inni zapewniają, że Sir Robert Peel obawia się wziąć na siebie odpowiedzialność za zniesienie ruchoméj cłowéj skali od zboża, i dla tego uważa za rzecz potrzebną zgromadzić niezwłocznie parlament, aby takowy albo sam zawiesił zbożową ustawę aktem, albo żeby ministrom nadał pełnomocnictwo do uczynienia tego, co oni za dobre uznają. Nakoniec biegają także wieści, że w gabinecie panują w tym względzie różne zdania, które ostatecznéj uchwale się sprzeciwiają. Mamy nadzieję, że za dni kilka wyjaśni się koniecznie to, co dotychczas jest tajemnicą.

Książę Wellington zwidzał témi dniami morskie wybrzeże od Bryghtonu aż do Newhaven, celem rozpoznania, o ile to ostatnie miejsce może dać ochronę dla wojennych statków parowych. Dziennik *Brighton Herald* przypisuje tym zwidzeniom wybrzeża ze względu na Francyję, niejaką wagę.

Towarzystwo przeciwne ustawom zbożowym odbyło dnia 28. października w przepełnionéj sali wolnego handlu w Manszestrze, piérwsze tegoroczne posiedzenie. Przewodniczącego p. Wilson i zwyczajnych mowców, to jest pp. Cobdena, Bright i t. d. przyjęto za wstąpieniem ich na podwyższone miejsce, głośnemi okrzykami. Gdy przewodniczący oznajmił, że sprawozdanie o wpisywaniu, dla braku jeszcze jednego dokumentu, aż na przyszłém posiedzeniu odczytaném będzie, powstał pan Cobden i rzekł co do istoty tak: »Liczne to zgromadzenie, złożone prawie ze wszystkich najznakomitszych i bogatych mężów hrabstwa, dowodzi dostatecznie, że my jeszcze niezmordowanie do prowadzenia dalszéj walki jesteśmy zdeterminowani. Nie myślemy tu radować się uciskiem jakowéj klasy. Myśmy sympatyzowali ciągle z cierpieniem dzierzawców, równie jak z cierpieniem klas drugich. Położenie nasze jest teraz całkiem inne. Irlandyi zagraża głód, a nieurodzaj w tamtejszym kraju ziemniaków wkłada stanowczo na ministra powinność użycia jakowych środków dla zapobieżenia temu głodowi. Potrzeba otworzyć porty jeżeli lud przy życiu zachować chcemy. Nie tylko u nas samych jest niedostatek, i inne kraje zakazały całkiem z tego powodu wyprowadzanie zboża. Czemuż więc tak długo ociąga się Sir Robert Peel z zezwoleniem na wprowadzanie zboża? Czy się obawia angielskiéj arystokracyi? Niech tylko wezwie w pomoc ligę przeciwną ustawom zbożowym; ona będzie go wspiérać tak wytrwale i silnie, iż on jako zwycięzca wyjdzie z téj walki. Jego partyja nie może się bez niego obejść; niech więc śmiało i bez obawy uczyni stanowczy krok, który od ciężkiéj odpowiedzialności go uwolni. Wiém, że wielu przybyło tu dzisiaj w tém mniemaniu, że zniesienie ustaw zbożowych jest już zadecydowane, przeto, że dzisiejsze nasze zgromadzenie dlatego, że cel nasz jest osiągnięty, będzie ostatnie. Mniemanie to jest mylne. Gdy Sir Robert Peel

otworzy porty, czyż wtedy sprawa nasza będzie załatwioną? Bynajmniéj. W roku 1826 otworzono podobnież porty, a w roku 1828 zezwolono na ruchomą skalę w całéj jéj niesprawiedliwości. W roku 1822 panował w Irlandyi tak wielki niedostatek, że po wszystkich kościołach zbiérano składki dla ginącego z głodu ludu. Teraz posłano kilku uczonych doktorów jako komisyję do Irlandyi, aby rozpoznali, ile téż lud na wszelki wypadek znieść może, aby mu w ostatecznym przypadku niejaką ulgę przynieść. Ale ulga ta podług dziennika *Standard* ma ustać natychmiast, skoro największy niedostatek przeminie. Nie możemy zaprzeczyć, że już mamy w kraju drożyznę; mąka, za którą teraz płacimy 35 szylingów, kosztowała niedawno 25. Jestto dostateczny powód do zastanowienia się nad rzeczą.« Następnie rozwodził się mowca nad dobroczynnym wpływem, jakiby wolny handel wywiérał na komunikacyję żelaznemi kolejami, dodając, że liga tylko sama na sobie polegać powinna, że whigowie i torysowie uznali zbożowe ustawy za dobre, i że aż liga przekonała ich, że się rzecz ma przeciwnie. Gdy pan Cobden skréślił jeszcze obszérnie szkodę, jaką zbożowemi ustawami wyrządzono dzierzawcom, i pochwalił pomyślny skutek usiłowań ligi zabezpieczenia sobie na przyszłych wyborach większości, zakończył mowę swoję tém przyrzeczeniem, że liga postanowiła stale przywieść do skutku zasady wolnego handlu, i że, jeżeliby teraźniejsze środki nie wystarczyły, poszuka dalszych i dostatecznych środków i ma nadzieję, że je znajdzie. Gdy nieprzyjaciel się chwieje, wtedy jest czas na niego uderzyć, i dla tego wzywa on wszystkich przyjaciół wolnego handlu, aby natężenia swe podwoili. Pan Bright oświadczył, iż ma nadzieję, że otworzenie portów, o którém już powątpiewać nie można, ściągnie do kraju tyle zboża, chociaż po wielkich cenach, ile dla zapobieżenia istotnemu głodowi potrzeba. — Zresztą nie powinna liga w swojéj walce ustawać, gdyż na teraz jest mowa tylko o przemijającém rozporządzeniu, a bynajmniéj o zupełném zniesieniu ustaw zbożowych.«

Irlandzcy Oranżyści, przedłożyli swe zażalenia na rząd w obszérnym adresie, który na odbytém dnia 17. z. m. w Belfast pod przewodnią lorda Roden zgromadzeniu wielu najznakomitszych mężów téjże partyi odczytano, roztrząsano i jednomyślnie nań zezwolono. Wyliczają oni w nim te przykre ciosy i zniechęcenia, jakich protestantyzm i protestancka partyja w Irlandyi przez administracyję Sir Roberta Peel doznała. A najszczególniéj wyświecają, jakie zobowiązania winien jest teraźniejszy gabinet irlandzko-protestanckiéj partyi, jak niewdzięcznie z nią postępował, i jak Sir Robert Peel zaniedbał wspiérać i utrzymywać najszczególniéj te zasady, dla których z jego strony należało się spodziéwać silnego wsparcia,

W pałacu ambasady rossyjskiéj (*Ashburnham House*) przedsiębiorą teraz niektóre odmiany i restauracyje w celu przyrządzenia tego gmachu na przyjęcie Wielkiego Księcia Konstantyna, drugiego syna Cesarza, który jeszcze przed końcem tego roku w odwidziny jest spodziewany.

Francyja.

Do dziennika *France* piszą z Genui pod dniem 24. października: »Zaraz po przybyciu Cesarza i Cesarzowéj Rossyjskiéj do tegoż miasta, przyjęli Ich Cesarskie Moście wizytę od Don Karlosa i jego małżonki. Powitano się z największą serdecznością. Cesarz rozmawiał długo z Don Karlosem. W kilka godzin później oddali Cesarz i Cesarzowa nawzajem wizytę Infantowi. Podczas krótkiego zabawienia w Genui miał Cesarz Mikołaj kilkakrotnie z Don Karlosem rozmowę. Król Sardyński okazuje dla Infanta i jego synów wielką uprzejmość; każe on często hiszpańską tę familiję na obiad zapraszać.«

Dziennik *la Presse* zwraca się do swoich sporów z marszałkiem Bugeaud. Mówi on, że osobiście nie ma przeciw niemu żadnego zażalenia; atoli gani więcéj niż przedtém jego system kolonizacyi i prowadzenia wojny w Algieryi. Nagana ta posunięta jest tak dalece, iż doradza rządowi zarzucić tę kolonię, jeżeli ją nie inaczéj jak tylko utrzymywaniem ciągłéj wojny zatrzymać może. Ta kolonija powinna opiérać się na innéj podstawie, nie na wojnie; ona powinna sama dla siebie wystarczyć, abyśmy nie byli wystawieni na niebezpieczeństwo stracenia jéj przy najpiérwszéj niezgodzie Francyi z Angliją. »Nie trzeba się zwodzić« mówi on »niebezpieczném omamieniem; w tym dniu, w którym angielska bandera zaczęłaby powiewać przed portami Algieru, Bony, Oranu itd., dla wzbronienia nam przystępu do nich, w tym dniu ujrzelibyśmy powstającą przeciw nam całą arabską i kabylską ludność, złożoną z mężów, niewiast, dzieci i starców, pomnożoną znaczną częścią zbrojnych sił państwa marokańskiego. Dla tego nie poprzestaniemy nigdy powtarzać tego, że potrzeba czémprędzéj przedsięwziąć inny sposób panowania, nie ten, który w Afryce wojnę uwiecznia, i zaprowadzić inny system kolonizacyi, nie ten, który sie nie może utrzy-

mać i rozwijać, jak tylko pod opieką armii, któréj czynny stan corocznie dziesięcią tysiącami ludzi pomnażać trzeba.«

Donoszą z Tulonu pod dniem 27. października: W liście z Oranu pod dniem 15. b. m. czytamy: »Cóżkolwiekbądź algierskie i niektóre francuzkie dzienniki mówią: skład rzeczy jest bardzo krytyczny. Wszystkie plemiona, osiadłe po prawéj stronie gościńca z Oranu do Tlemzenu, poszły za Abd-el-Kaderem, owoż nie ujrzysz tam teraz, jak tylko nieprzyjacielskich flankierów, którzy nasze komunikacyje z głębią kraju przerywają. Również i komunikacyja z Maskarą jest utrudniona. Zawojowane od roku 1834 i 1835 przez Francyją plemiona, otrzymały od Abd-el-Kadera poselstwa, a niektóre z nich już zaczynają odpadać, inne np. wielki szczep Garabów, są w ustawicznem wzburzeniu. Arabowie dostali jakby jakiego zawrotu głowy, nawet najdawniejsi nasi sprzymierzeńcy, jak np. Duarowie i Smelowie, zdają się być tym przykładem zarażeni, obawiamy się użyć do boju jeźdźców tego plemienia, których pułkownik Walsyn tylko z trudnością na wodzy trzyma. Abd-el-Kader odniósł wielką korzyść z naszéj klęski; najprzód pokazywał on wszystkim plemionom a nawet aż w państwie marokańskiém czterechset Francuzów głowy, a teraz pokazuje swoim sfanatyzowanym stronnikom zabranych pod Tlemzenem dwiestu żołniérzy, z tym dodatkiem, że im cudem Machometa broń z ręku wypadła. Oby zatém jak najprędzéj przybyły oczekiwane posiłki dla położenia tamy powstaniu, które się coraz bardziéj rozszérza.«

Marszałek Bugeaud opuścił dnia 22. października Milianę dla zwrócenia swego pochodu do Teliet-el-Had, a ztamtąd do Tiaret. Prócz regularnego wojska, które składało zostającą pod jego rozkazami kolumnę, szedł za nim *Gum* złożony z 4 do 500 arabskich jeźdźców. W Algierze sądzono powszechnie, że jeneralny gubernator dnia 27. lub 28. w Tiaret stanie; stanowisko to, służące za główny magazyn, było od niejakiego czasu przez zbuntowane tamtejszego obwodu plemiona otoczone. Dziennik *Moniteur Algerien* zawiéra następujące doniesienia z zachodu: »Trarowie, Gosselowie, Suhaliowie i niektóre wyemigrowane plemiona Beni-Amerów poddały się jenerałowi dywizyi Lamoricière na łaskę lub niełaskę po potyczkach, stoczonych dnia 12., 13. i 15., w których wielkie poniosły straty; nasze straty były nieznaczne. Dnia 18. października rozłożył się jenerał Lamoricière w Wed-Tleta koło Nedromy obozem z kolumną, która się składała z 4500 piechoty, 650 konnicy i dziesięciu armat polowych. Czynił on przygotowanie do ścigania Abd-el-Kadera, który w téj chwili, gdy się odbywały potyczki na dniu 12., 13. i 15., opuścił kraj Trarów i nieprzeprawiwszy się przez rzékę Tafnę, zwrócił się cokolwiek więcéj ku południowi. Nie miano żadnych wiadomości z Tlemzenu i Zebdu, które zresztą przeciw wszelkiemu nieprzyjacielskiemu napadowi są zabezpieczone.«

Journal des Debats mówi: Nadeszła chwila powiedzieć naszemu krajowi, co do Algieryi, prawdę, któréj z oczu spuszczać nie powinien. Gdyby chodziło tylko o porażenie Arabów, jużbyśmy od dziesięciu lat byli w spokojném posiadaniu Algieryi Wszystko jedno, czy wystąpimy piechotą czy konnicą, zawsze pobijemy Arabów. Ale tu idzie o zawojowanie ich (i o utrzymanie zawojowanych!). W Afryce mamy do czynienia z ludem, który na chwilę się poddaje, ale na zawsze nie ulega; — który ma swoję cywilizacyję i na ten raz nié ma ochoty do zamienienia jéj na naszą; — który przedewszystkiém w swéj wolności, w swéj niepodległości jest zamiłowany; — który religiją, obyczajami, językiem od nas całkiem się różni. My nie wytępimy tego ludu: przed témby się ludzkość wzdrygnęła! My nie weźmiemy go w jarzmo niewoli: nie pozwalają nam na to nasze obyczaje, nasze ustawy. My nie będziemy przeciw temu ludowi używać tych środków, których on przeciw nam używa: zdrada i przeniewierstwo są bronią, która dla nas nie przystoi. Choćby ten lud dwadzieścia razy przeciw nam powstał, będzie mu dwadzieścia razy przebaczono; gdyby nasi jenerałowie dla ukarania buntu nazbyt surowych użyli środków, tedy wiedzą oni, jakiby publiczna opinija we Francyi wyrok na nich wydała. Rzymianie za swoich czasów, nie czynili sobie tyle skrupułów; ochranianie ludzkości nie było zawarte w systemie ich wojowania. A przecież, ileżto czasu, ile cierpliwości nie potrzebowali ci wielcy zakładacze kolonij dla utworzenia rzymskiéj Afryki! My mamy utworzyć francuzką Afrykę, i dziwimy się, żeśmy po piętnastu latach jeszcze z tém się nie uporali. To znaczy tyle, iż dziwimy się, że Arabowie w piętnastu latach swéj religii, obyczajów i swoich ustaw nie zmienili; — że plemiona, które tak często już panowanie zmieniały, a w głównych zarysach tak dalece nie odstąpiły od swego charakteru, iż jeszcze dziś poznajemy w nich Numidyjczyków Jugurty, Maurów Bochusa, nie zamieniły się w spokojnych wyborców i poczciwych narodowych gwardzistów. Gniewamy się, przy-

pisujemy to temu, to owemu winę ustawicznie ponawiających się insurekcyj i ofiar, które nas kosztują. Jedni obwiniają marszałka Bugeaud i plany jego wypraw: jak gdyby kampanije nie zawsze pomyślnie dla nas wypadły! Drudzy składają całą winę na traktat Tangeru i na pana Guizota; — jak gdyby pan Guizot przeszłego roku po zwycięztwie pod Mogadorem i Isly, samochcąc dał uniknąć sposobności schwytania Abd-el-Kadera! Mówimy, że wszystko byłoby się już skończyło, gdyby tylko pan Guizot był zechciał: on mógł był tylko jednego ze swoich komisantów wyprawić do Abderrhamana; Sułtan byłby sobie miał za szczęście okupić pokój wydaniem Emira, którego wprzódy — powinienby był mieć w swém ręku! Wszystkie te zarzuty, obwiniania, rekryminacyje, są niedorzeczne. Oby przynajmniéj były tylko niedorzeczne! ale one są także w ogólności szkodliwe. — One łudzą kraj, który się omamieniom oddaje względem liczby ofiar, do których się przygotować musi, jeżeli świetne, ale trudne przedsięwzięcie chce do skutku przywieść. Arabowie zbuntowali się znowu. Na to trzeba być przygotowanym; czego inszego nie można się było spodziéwać. Marszałek jest tak mało winien temu, jak traktat Tangeru i ministeryjum. Cóż możemy marszałkowi zarzucić? Cóż znaczą te przynajmniéj niewczesne zaczepki, którym on za cel służy? Nie wzbudziłże w Arabach bojaźni i respektu, a w kolonistach i żołniérzach zaufania? Przystoiż nam dążyć do zniszczenia jego popularności i tego uroku, który jego imię otacza? My niepoważamy się sądzić o planie wyprawy lub o systemie prowadzenia wojny; ale o tém jesteśmy przekonani, że odwołanie marszałka Bugeaud nieuspokoiłoby bynajmniéj Algiéryi. Ale czy nie możnaby też użyć dobréj sposobności do obalenia gabinetu? Niech tylko pan Guizot przestanie być ministrem spraw zagranicznych, Abd-el-Kader natychmiast umknie w puszczę, i już się więcéj nie pokaże. Wszakto tylko pan Guizot jest winien, że Arabowie się nie poddają; on jest odpowiedzialny za wszystką krew, która w Afryce płynie. Opozycyja nie zdołała więcéj przeciw panu Guizotowi wymyśleć: jest ona bardzo szczęśliwa tém, że go za Algieryję do odpowiedzialności pociągnąć może; wszak w gruncie traktat Tangeru jest źródłem wszelkiego nieszczęścia. Przypuśćmy, iżby Abderrhaman rzekł; »Chcecie Abd-el-Kadera? Weźcie go sobie sami!« nie byliżbyśmy wtedy w takiém samém położeniu, w jakiém dziś zostajemy? Nie, niepodobieństwem jest, w piętnastu latach ukolonizować i uspokoić dwieście mil barbarzyńskiego kraju, zwłaszcza gdy ten kraj jest zamieszkany przez tak waleczną, i tak upartą, do swojéj religii i zwyczajów tak fanatycznie przywiązaną rasę. Tylko z czasem i przy długiéj cierpliwości powiedzie nam się arabską Afrykę zamienić na francuzką, ucywilizowaną. Zadanie to nie jest łatwe. Nie powinniśmy tego przed sobą taić; będziemy musieli siać długo, zanim możemy mieć nadzieję zbierania plonu. Ale cóż wielkiego da się w świecie bez wielkich ofiar osiągnąć?«

Nadesłane pod dniem 3. września z Mexyku wiadomości donoszą: Pomimo tego wszystkiego, o czém piérwéj zapewniano, niepowiodły się wszelkie usiłowania dyplomatycznego ciała zagodzenia sporów między mexykańskim rządem a francuzkim posłem, baronem Alley de Ciprey; poseł ten otrzymał paszporty; azatém rząd francuzki jeżeli zechce, ma *casum belli*.

Przybyłych niedawno z Romagna do Marsylii emigrantów wezwano, aby do Algiéryi zawieźć się pozwolili, gdzie rząd dostarczy im środków utrzymania się, i gdzie pożyteczne i zyskowne znajdą dla siebie zatrudnienie.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 2. listopada. Rezultat wyborów municypalnych wypadł zupełnie pomyślnie dla partyi liberalnéj. Nie tylko że w Bruxeli, Gandawie, Antwerpii i Lüttychu znaczną większością odnieśli zwycięztwo kandydaci liberalistów, ale nawet pomniejsze miasta głosowały w ogóle na stronę kandydatów liberalnych: ten przypadek zaszedł w Leodyjum, Mechlinie, Ath, Brügge, Nivelles, i Courtray. Nawet w gminach wiejskich można dostrzédz, że w porównaniu do ostatnich wyborów z roku 1842, liberaliści wiele uzyskali, — Ale właściwego znaczenia tych wyborów trzeba szukać po wielkich miastach, a tu postrzegamy dwa bardzo ważne fakta: zniknienie katolickiéj partyi i zaczynające się rozdwojenie między umiarkowanym i na radykalizm zakrawiającym liberalizmem. Zadanie dla ministeryjum staje się przezto tém trudniejsze. Żywioł katolicki trzyma jeszcze między wiejskim ludem górę, i dla tego trzeba mieć na niego wzgląd przy składzie gabinetu, atoli cały kierunek kraju zmierza do coraz większego osłabienia tego żywiołu, miasta rozpoczęły to już dawniéj niż przed pięcią laty, a ruch ten udziela się coraz bardziéj jakby rozpościeraniem od środkowych punktów promieni. Podług całéj dążności w kraju, po-

winno przeto na czele administracyi stać umiarkowane, liberalne ministeryjum. Teraźniejszy gabinet jest jeszcze widocznie nazbyt katolickiemi żywiołami przesycony, owoż pan **Vandeweyer**, jeżeli nie zechce sam wystąpić z gabinetu, będzie zmuszony, podobnie jak dawniéj już jego poprzednik, przedsięwziąć liberalniejsze odnowienie gabinetu. Byłoby to prawdziwie praktycznym i koniecznie pożądanym środkiem dla rozłączenia umiarkowanego liberalnego mniemania od radykalizmu i połączenia go z rządem. Dopokąd samo liberalne mniemanie musi przeciw ministeryjum stawić opozycyję, dotąd nie może się obejść bez pomocy radykalizmu. Ale jeżeli liberalna opinija przejdzie do gabinetu, wtedy radykalizm będzie zmuszony, nie kryć się już poza opozycyję powszechną, ale ze swojemi zasadami wystąpić, a te nie wielu znajdą stronników między obywatelami.

Szwajcaryja.

Staatszeitung katolickiéj Szwajcaryi zawiéra w osobnym buletynie z dnia 1. listopada następującą ważną wiadomość: »Schwytany i w Lucernie uwięziony **Jakób Müller**, wyznał wczoraj wieczór zupełnie, że się na panu radcy **Leu** dopuścił zabójstwa. *) Nie zemsta prywatna, lecz przyrzeczenie od politycznych przeciwników zgasłego, znacznéj summy pieniężnéj, skłoniło mordercę do téj zbrodni. Na rozkaz badawczego urzędu nastąpiło po tém wyznaniu uwięzienie dr. Kazimiérza **Pfyffera**.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 5. listopada.

Na dzisiejszym targu było w ogóle 1112 wołów i krów, a z téj liczby blizko 1000 sztuk rozkupiono. Ponieważ Praga i Berno zakupują dla siebie woły wprost w Węgrzech, przeto na naszym targu kupcy z tamtąd nie tyle się już uwijają, a w skutek tego ceny wołów zaczynają nieco spadać. Z Wiédnia, który się ciągle z Węgier zaopatruje, także już od dawna kupców u nas nie widać. — Na przyszły tydzień spodziewamy się 900 do 1000 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Bernzweig, z Tartak, 58 wołów; 2) Leib Allerhand, z Halicza, 120; 3) Tenże sam, z Bołoszan, 191 krów; 4) Weitz Kalmann, ze Seredni, 61 wołów; 5) Mojżesz Kimel, z Kryłos, 68; 6) Samuel Limonowicz, z Halicza, 60; 7) Teodor Bogdanowicz, z Sinoutz, 190; 8) Leib Diamant, z Helenkowa, 97. — Małemi partyjami 267. — Ogółem 1112.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Berna . .	50	312	30	—	8 1/2
Stado Nr. 2. detto	45	305	—	5	8 1/4
Stado Nr. 5. do Austryi	50	202	30	—	6 1/4
Stado Nr. 4. do Pragi . .	53	315	—	2	8 1/4
Stado Nr. 5. do Hatschein	58	302	30	2	8 1/4
Stado Nr. 6. do Pragi	58	300	—	2	8 1/4
Stado Nr. 7. nierozkupiono.					
Stado Nr. 8. do Berna .	60	300	—	2	8 1/4
Małe partyje rozkupiono.					

Z Gdańska, dnia 3. listopada. Ruch na naszéj giełdzie zbożowéj był przez cały upłyniony październik dość żwawy: w przecięciu sprzedawano co tydzień do tysiąca łasztów pszenicy, i wyprowadzono jéj z naszego portu w ciągu przeszłego miesiąca przeszło 4300 łasztów, najwięcéj do Anglii. Żyto i groch mają także dobry pokup. Ceny są według jakości ziarna od 430 do 635 zł. pr. za łaszt pszenicy, od 380 do 530 zł. pr. za łaszt żyta, a od 445 do 470 zł. pr. za łaszt grochu.

(*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Z Odessy dnia 1. listopada. Zboże ma u nas ciągle żwawy pokup, i gdyby nie ceny wysokie, to wieleby można teraz sprzedać. Mimo tego nie mija kilka dni, żeby w nich nie sprzedano po kilkadziesiąt tysięcy czetwert pszenicy miękkiéj, w cenie $18\frac{1}{2}$ do $22\frac{3}{4}$ rubli assygn. za czetwert. I twarda pszenica ma jaki taki pokup, po 17 do $19\frac{1}{2}$ rub. ass. za czetwert. Żyto i groch są poszukiwane, lecz zapasy ich powychodziły u nas.

*) Obacz Gazetę Lwowską nr. 90.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 134. Gazety Lwowskiéj.

3772

Literarische Anzeigen
der
Buchhandlung des Eduard Winiarz
in Lemberg und Czernowitz.

Dzieło ważne
dla urzędników w służbie politycznéj będących, właścicieli dóbr ziemskich, mandataryjuszów i t. d. i t. d.

Tych P. T. panów Prenumerantów, którzy po **Tom trzeci** dzieła

Ustawy prawne
tyczące się
Poddanych w Galicyi,
(Die Gesetzliche Unterthans-Verfassung in Galizien)

z treści dosłownéj rozprządzeń aż do najnowszych czasów wydanych, systematycznie ułożonego przez **F. Ludwika Klunkera** mandataryjusza dominikalnego, w 3ch tomach, w 8ce (86 1/2 arkuszy), w cenie sklepowéj za całe dzieło 9 zr. m. k. jeszcze się nie zgłosili, uprasza się, aby tenże tom za zwróceniem biletu prenumeracyjnego odebrali.— Dzieła tego, teraz już w zupełności wydanego, dostanie **we wszystkich księgarniach** Galicyi.

Album der französischen Literatur,
in Musterstücken der Prosa und Poesie. Aus 42 französischen Autoren der alten, neuen und neuesten Zeit excerpirt von **Alex. Boiste.**
2 Lieferungen in gr. 8. ☞ 340 Seiten. Für der französ. Sprache Kundige, wie für Lernende gleich wichtig und interessant. — Preis 40 kr. C. M.

Im Verlage von **George Westermann** in Braunschweig ist erschienen:

Album malerischer Ansichten
von
Constantinopel und den Inseln des mittelländischen Meeres,

Dreißig Stahlstiche von den vorzüglichsten englischen Künstlern.
gr. 4o in Prachtband mit Goldschnitt. Preis 6 fl. C. M.

Photogenische Künste.

Gründlicher Unterricht über die Theorie und Praxis

des

Daguerrotypiren — **Ferrotypiren**
Photographiren — **Anthotypiren**
Kalotypiren — **Chrysotypiren**
Cyanotypiren — **Thermographiren**

Mit Einschluss der Kunst

farbige Daguerreotyp-Porträts hervorzubringen

von **G. T. Fischer.**

Mit Abbildungen. 1844. 8. broschirt 45 kr. C. M.

Recept Taschenbuch

enthaltend 250 durch Neuheit oder Gemeinnützigkeit ausgezeichnete Vorschriften aus dem Gebiete der **Haus und Feldwirthschaft, der technischen Chemie und Gewerbskunde** für Land und Hauswirthe, kleinere Fabrikanten, Handwerker und Gewerbsleute zusammengestellt

von **F. T. Albert von Monte Dego.**

8. brosch. 1 fl. 20 kr. C. M.

Der Baumheber,

oder eine neue Methode

Bäume umzupflanzen und Alleen anzulegen,

nach dem Englischen des Georg Greenwood

von **G. L. Feldmann.**

Nebst einer Abbildung. 8. brosch. 45 kr. C. M.

Eine geniale Abhandlung, welche eine einfache aber wirksame Maschine, um Bäume von bedeutender Höhe zu verpflanzen, so daß sie von dem Erdklumpen umgeben bleiben und ihren Wurzeln kein Schaden geschieht, erklärt.

Die Käfer Europa's.

Nach der Natur beschrieben von Dr. H. C. Küster.

Mit Beiträgen mehrerer Entomologen.

II. Heft.

(Jedes Heft enthält die Beschreibung von 100 Käfern auf eben so viel Blättchen, nebst Register und 2 Tafeln, mit Abbildungen von Gattungsrepräsentanten.)

Preis eines Heftes 1 Rthlr. oder 1 fl. 30 kr.

Dieses Werk, das auf gutes Schreibpapier gedruckt in gleichstarken, von 2 zu 2 Monaten sich folgenden Heften die Beschreibung aller europäischen Käfer enthalten wird, empfiehlt sich allen Sammlern und Freunden dieses Zweiges der Naturwissenschaft durch die Genauigkeit und Sorgfalt, mit welcher jede einzelne Art beschrieben ist, so wie durch seine höchst praktische Einrichtung und den verhältnißmäßig sehr billigen Preis.

Das dritte Heft ist unter der Presse.

Bauer & Raspe, in Nürnberg.

Kleines Pesther Kochbuch.

Von J. M. Hauer.

Anleitung zur schmackhaftesten und billigen Bereitung der Fleisch- und Fastensuppen ꝛc. Nebst verschiedenen Vorschriften für die Küche und einem Anhange über Bereitung wohlschmeckender Gerüchte aus Kartoffeln. 2 Auflage. Pesth. 1844, broschirt 30 kr. C. M.